



## Królowa była jedna

**K**iedy wkracza na scenę, w kraju kończy się PRL – mawiano na wpół żartobliwie o **Ninie Andrycz**. Przez 70 lat swojej kariery, spędzonej na deskach jednego teatru – warszawskiego Polskiego, zagrała ponad sto ról, a jej specjalnością były wielkie damy, kobiety władcze i targane namiętnościami. Do historii teatru przeszły zwłaszcza jej kreacje królowych: Marii Stuart (w sztuce Słowackiego), Elżbiety (w „Marii Stuart” Schillera), Królowej Małgorzaty (w „Ryszardzie III” Szekspira). W 2001 r., przy okazji swojej ostatniej roli, Elżbiety I w sztuce Esther Vilar „Królowa i Szekspir” wystawionej w Teatrze Na Woli, mówiła: „Dobry Pan Bóg nie stworzył mnie do roli sierotki Marysi. Moja Elżbieta nie umiera w łóżku. Umiera stojąc, wczepiona w tron. Taka już jestem”.

**P**iękna, inteligentna, świadoma swojej wyjątkowości i wymagająca hołdów. Na scenie i w życiu. Była dumna ze swojego kresowego zaśpiewu i przedniojęzykowo-zębowego „ł”. Nie przyjmowała do wiadomości zmian estetycznych w teatrze i poza nim, nigdy nie zamierzała się pozbywać XIX-wiecznego patosu w grze, który z czasem stał się manierą i bywał powodem żartów. Andrycz to nie przeszkadzało, szczyła się niezależnością intelektualną i materialną, także wtedy, gdy była żoną premiera Józefa Cyrankiewicza. Pisać zaczęła w czasie wojny, kiedy zarabiała na życie pracą kelnerki. Wydała tomiki wierszy i utwory autobiograficzne. Ostatni, książkę „Patrzę i wspominam”, w ubiegłym roku. Zmarła kilka miesięcy po swoich 101 urodzinach.

**ANETA KYZIOŁ**

Artykuł o Ninie Andrycz „Jak Nina cofnęła czas”  
Liliany Śnieg-Czaplewskiej opublikowaliśmy  
w POLITYCE 46/13.